

ROZBIORY I SPRAWOZDANIA.

B. A. Licki. *Narodowość współczesna.* Petersburg 1896 r. (Studyum socyologiczne). Temat stanowiący treść rozprawy p. B. A. Lickiego nie tylko nie należy w socyologii do nowości, ale nawet jest do pewnego stopnia pieszczonem dzieckiem nauki społecznej. I naturalnie! Socyologia — badając wszelkie objawy życia społecznego, rozcinając skalpelem krytyki nawet życie rodzinne, musiała bardzo wczesnie skierować baczną uwagę na fakt „narodowości“, który jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek przedtem — dominującym zjawiskiem w społecznej ewolucyi świata cywilizowanego.

Polityka dzienna wycisnęła, jak zawsze w tego rodzaju wypadkach, swe wybitne piętno na studyach czysto teoretycznych — umiejętnych, a to tem silniej, że w łonie najintensywniejszego obecnie ruchu społeczno-ekonomicznego i politycznego, t. j. w łonie socjalistycznych mas robotniczych, odezwały się silnem tętnem poglądy mniej lub więcej kosmopolityczne, najlepiej sformułowane w rozprawie Kaucky'ego: „O narodowości nowoczesnej“. Znakomita z wielu względów krytyka tego uczonego — dzisiejszych prądów mieszczańsko-narodowościowych, odbiła się głośnie echem wszędzie, znalazła odgłos także w naszej literaturze, zyskując sobie zwolenników lub przeciwników, przyczem jednak nie stało już miejsca ni czasu na dalsze samodzielne i od bieżącej polityki ile możności niezależne studia nad tą — tak ważną kwestyą — Brakowi temu ma na celu zaradzić rozprawa p. Lickiego, którą omawiamy i która rzeczywiście zasługuje na wielką uwagę ze strony czytelników i krytyków.

Z góry możemy z prawdziwą satysfakcyą zaznaczyć, że autor stara się gorliwie o to, ażeby stanąć na wysokości swego zadania. Nie ma tutaj nigdzie ostрых wykrzykników i superlatywów za lub przeciw; tok rozprawy płynie spokojnie gładkim korytem, wyłożonym kamyczkami, zebranyymi z dotychczasowej literatury omawianego przedmiotu — o ile rozumie się takowa mogła być w stosunkach cenzuralnych rosyjskich użytą.

„Narodowość“, jest zdaniem p. B. A. Lickiego — „zbirowiskiem i związkiem, dążącym do celów nie tylko kulturalnych, ale i społecznych“ (str. 4). Pogląd ten wymaga wyjaśnienia, bo jużćie cele „kulturalne mogą być także społecznymi“; autor jednak pod wyrażeniem — „cele społeczne“ rozumie, jak z całej rozprawy wynika, dążności społeczno-ekonomiczne i polityczne

Jest to mała nieścisłość w terminologii, którą łatwo można autorowi wybaczyć; mniej tolerancyi jednak musimy okazać w ocenie zapatrywań p. L. na historyczną ewolucyę współczesnych narodowości. Faktem jest rzeczywiście, że „w starożytności wszelkie formy społeczne wyrastały na podścielisku niewolnictwa“ (str. 5), ale nie wiemy, skąd autor zaczerpnął wiadomość, że „związki starożytne obejmowały zazwyczaj miasto z niewielkim okręgiem i były miniaturami z tego względu w porównaniu z dzisiejszymi narodowościami“ (str. j. w.). Przeciwnie, „związki starożytne“ — państwowe były w wielkiej ilości wypadków bardzo obszernymi, n. p. Assyrya, Persya, państwa Diadochów, Rzym, Chiny, państwo Maurya w Indyach itp. i tam tylko „były miniaturami w porównaniu z dzisiejszymi narodowościami“, gdzie złożyły się na to warunki geograficzne, np. w kantonalnej Grecyi, wąskiej Fenicyi i innych tego rodzaju terytoryach. Rzymskiego municypalizmu także nie można uważać za „miasta z niewielkim

okregiem“, bo był to tylko ustrój czysto administracyjny, mający na celu utrzymanie centralizacji, a nie popieranie decentralizacji społeczno-państwowej. Niezupełną prawdą jest także, jakoby „patryotyzmu“ w starożytności nie było, chyba w minimalnych dozach, jak np. w Grecji; — prawdą jest tyle, że „patryotyzm“ w starożytności nigdy i nigdzie nie był masowym — ale był to wówczas wykwit cywilizacyjny, dostępny i zrozumiały jedynie dla warstw ekonomicznie i prawnie uprzywilejowanych. Arystokrata grecki, senator rzymski, chiński mandaryn, żydowski kapłan itp. byli wówczas nie gorszymi „patryotami“, jak dzisiaj liberalne mieszczaństwo, tylko — że podstawy i zakres tego starożytnego „patryotyzmu“ były odmienne od dzisiejszych, a w warstwach ubogich przeważały prądy kosmopolityczne, wyrosłe na gruncie niewolnictwa (por. Seeck: „Geschichte des Untergangs der antiken Welt). Sam p. B. A. Licki nie zaprzecza, że już w starożytności mamy coś podobnego do „narodowości“, szkoda jednak, że autor kwestyę tę tyle ważną dla zrozumienia całej ewolucji historycznej „narodowości“, traktuje tylko nawiasowo — pobieżnie.

„Narodowość współczesna“ jest zdaniem p. Lickiego „zjawiskiem złożonym“ z dwóch pierwiastków, tj. psychicznego i socjologicznego (recte społeczno-ekonomicznego i politycznego). „Pierwszy wyraża się w pewnej sumie idei i wyobrażeń, wspólnych całej grupie jednostek, które stanowią narodowość, pewnej sumie uczuć i woli, przejawiających się chociażby w chęci wspólnego pożytecia; nastroje te łączą się niejako — wytwarzają poczucie swej społecznej osobowości, swego społecznego „ja“. Przez drugi pierwiastek ta zasada oderwana, ta osobistość psychiczna przyobleka się w ciało, wkracza w dziedzinę instytucji społecznych, występuje do walki z temi, które z nią pozostają w sprzeczności, inne przystosowuje do swych wymagań“.

Ten swój pogląd motywuje p. L. w dalszym ciągu rozprawy, to też i nam wypadnie raz jeszcze do tej kwestyi wrócić, — z góry tylko tyle zaznaczamy, że „psychologia“, jak tutaj widocznie rozumiana w znaczeniu „psychologii społecznej“ i jako taka jest wytworem warunków rozwoju etnicznego, zróżniczkowanego w poszczególnych grupach społecznych pod wpływem przyczyn przyrodniczych takich jak terytorium, klimat etc., przyczyn antropologicznych i pod wpływem długiego przeżywania wspólnych losów dziejowych. Takie przyczyny rzeczywiście złożyły się na wytworzenie „ja“ społeczno-psychicznego — inna rzecz, czy i to psychologiczne „ja“ było, jest i będzie jednoznaczne z społeczno-ekonomicznym i politycznym znaczeniem współczesnych „narodowości“. Autor sam zadaje sobie takie pytanie — my pójdziemy w ślad za jego wywodami, tj. zanalizujemy najpierw ową narodowościową psychologię, o której wspominaliśmy.

Psychologiczne znamiona „narodowości współczesnej“ są — zdaniem p. L. następujące: 1) „Pewne skłonności, aspiracje, które zniewalają tę lub ową ludność do zbliżenia się z inną“, a wola ta ich wyraża się przez wszystkie organa, książki, dzienniki etc. (str. 9); — krótko powiedziawszy, „naród jest to zbiorowisko ludzi, którzy uważają się za naród“ (str. 10). Jest to słuszne o tyle, o ile rzeczywiście wśród danej „ludności“ mamy mniejszą lub większą świadomość narodową, tj. jeśli egzystują wśród tej lub owej „ludności“ ludzie, „którzy uważają się za naród“ — mają, jak się autor na innem miejscu wyraża, „narodową duszę“. A przecież! — nie istnieje żadna taka „ludność“ w świecie kulturowym, ani nawet wśród

unarodowionych (skonsolidowanych) plemion barbarzyńskich, która „uważa-
łaby się za naród“ w tak wielkim stopniu, iżby „wszystkie jej organa
świadomość tego faktu posiadały i „wyrzały“. Najpierw trzeba tu wydzie-
lić kosmopolitów u góry i u dołu, którzy — jak już w polemice z p. Strze-
leckim (zeszyt II. „Ludu“) powiedziałem, mają wielkie znaczenie dla sko-
smopolityzowania cywilizacji. Ale — możnaby powiedzieć, że to tylko wy-
jątki z pod ogólnej reguły. Rzeczywiście, — kosmopolitów świadomych
swego społecznego „ja“, jest znacznie mniej w stosunku do tych, którzy
posiadają świadomość swego „ja“ narodowego. ale całkiem inaczej przed-
stawia się ta sprawa u bezdomnej i bezimiennej masy, która — jeśli jest
już zorganizowaną i politycznie czynną — wykazuje stosunkowo mały procent
ludzi, „uważających się za naród“, jeśli zaś nie jest jeszcze wciągniętą
w wir walk klasowych społeczno-politycznych, wówczas uważa wszelkie „uwa-
żanie się za naród“ za rzecz dla niej mniej lub więcej obojętną. Tak tedy
„dusza narodowa“, powiedzmy raczej „świadomość narodowa“ jest ledwie
przyczynkiem do określenia tego, czym jest „narodowość“ i wcale jeszcze
tej kwestyi nie rozstrzyga. Ta „dusza“ jest dla p. Lickiego wynikiem
przedewszystkiem — dziedziczności fizyologiczno-psychicznej, co jest jednak
również tylko względną prawdą, bo bardzo często i dziś coraz częściej
wpływ takiej dziedziczności neutralizuje się przez klasową dziedziczność
psychologiczną, niemniej przez migrację i emigrację. Często potomkowie
ludzi „uważających się za naród“ — tracą to poczucie, inni wynaradawiają
się, t. j. „uważają się za naród“ — inny. Autor sam i słusznie przyznaje,
że antropologiczna tj. rasowa dziedziczność fizyologiczno-psychiczna nie sta-
nowi żadnej podstawy „narodowości“ z powodu krzyżowań rasowych, które
są dla antropologii regułą o bardzo nielicznych wyjątkach, mimo to jednak
uważa p. L. narodowości za „tworzące się — powstające rasy“. Antropo-
logia nie zna jednak wiele faktów (wyjąwszy kreolów i mulatów), gdzieby
krzyżowania płciowe wytwarzały nowe rasy; w Europie n. p. wszelkie ro-
dzaje krzyżowań przyczyniły się tylko do tego, że zasadnicze dwie rasy
europejskie tj. blondynogłowych długogłowców i czarnowłosych krótkogłow-
ców zatarły się po części — wytworzyły np. szatynów długo lub krótko-
głowych, blondynów krótkogłowych lub brunetów długogłowych z różnemi
modyfikacjami barwy skóry i oczu, co jednak wszystko razem wcale nie
pozwala nam poszczególnych „narodowości“ uważać „za tworzące się —
powstające rasy“. To co p. L. nazywa „tworzącą się rasą“ może być wzglę-
dnie słusznem tylko dla warstw mało stosunkowo krzyżujących się obecnie,
tj. dla klas drobnowłasnościowych, które z konieczności ekonomicznej są po-
dziś dzień najwięcej „glebae adscripti“ wraz z liczną grupą rekrutującej
się z nich inteligencji i jako takie dostrajają się rzeczywiście do pewnego
mniej lub więcej wspólnego typu, który nazywamy z większą słusnością
„ludowym“ a nie „narodowym“. Ponadto — ci ludzie ekonomicznie „glebae
adscripti“ są obecnie, jak sam p. L. słusznie podnosi, zabytkiem feudalizmu
będącym w liczbowej i społeczno-politycznej degressyi; na nich tedy zbu-
dowana teoria o narodowości, jako „tworzącej się rasie“ nie wytrzyma-
ją nawet ze stanowiska autora krytyki i trzebaby ją chyba odnieść do Chiń-
czyków, Japończyków itp. ludów, które wogóle rasowo mało się od wielu
wieków krzyżują, a społeczny ich rozwój jest odmiennym od takiegoż roz-
woju „narodów“ europejskich. P. L. nazywa takie społeczeństwa (np. Chiń-
czyków) wprost nawet „społeczeństwami zastoju“; jest to, zdaniem mojem,

błędem zapatrywaniem, wynikiem z chęci oceniania ewolucji społeczno-politycznej i kulturalnej ludów nieeuropejskich i mało do dziś dnia nam znanych — ze stanowiska takiejże ewolucji ludów Europy i immigrantów europejskich w Ameryce; zapatrywanie zresztą bardzo rozpowszechnione i poparte nawet powagą Hellwalda.

Jak dalece taki punkt widzenia jest jednak nieuzasadnionym, to widzimy jasno np. w rozwoju talmudycznego judaizmu, który jest bądź co bądź *sui generis* „rozwojem“, a nie jakby się p. L. wyraził „zastoje“. Inna rzecz, że takie społeczeństwa wrzekomego „zastoju“, które nie zostały jeszcze całkiem wciągnięte w wir ewolucji społecznej europejskiej, są znacznie więcej „narodowościami“ w znaczeniu „tworzącej się rasy“ tj. raczej wytworzonej i dzisiaj mało zmieniającej się, nizeli społeczeństwa, które pod wpływem europejskiej cywilizacji tracą powoli wszelkie cechy, wyodrębniające je od przeciętnego „Europejczyka“ tak pod względem „rasowym“ jak i każdym innym.

Dalsze cechy „psychologiczne“ narodowości współczesnych są według p. L. — język, mianowicie język t. „literacki“, naśladownictwa społeczne w znaczeniu tyle razy już kwestyounowanej sugestyi masowej według teoryi Tarde'a, tudzież — wspólne tradycje historyczne.

Z pomiędzy tych cech najistotniejszą jest — język „literacki“, wspólny mniej lub więcej dla całych „narodowości“ bez różnicy klas społecznych, z małemi stosunkowo modyfikacyami przez dyalekty ludowe. W tym, własnym języku najłatwiej i najlepiej porozumiewają się między sobą ludzie jednej „narodowości“, w nim najlepiej uwydatnia się nawet wspólność tradycyi historycznych; nie mniej jednak jest każdy język wykształcony „literacki“ — pomostem, przez który każda „narodowość“ dostaje dla swego użytku wyniki cywilizacji międzynarodowej. Co więcej — z liczby języków „narodowych“ wyłaniają się zawsze takie, które pod wpływem bardzo różnorodnych czynników rozpowszechniają się najwięcej i przybierają skutkiem tego cechy kosmopolityzujące inne języki. Dość wspomnieć o greczyźnie i łacinie w starożytności i wiekach średnich, o języku perskim i arabskim w Azji; wreszcie w dzisiejszej Europie i Ameryce odgrywają taką samą rolę języki: angielski, francuski i niemiecki, na wschodnich zaś kresach język rosyjski. Sam p. L. nie jest pewny, czy — jak powiada Kaucký — nie przyjdzie wreszcie czas, kiedy świat cywilizowany w angielszczyźnie, francuszczyźnie i niemiecczyźnie będzie wyrażać swe myśli i dążenie tak, jak niegdyś wyrażano je powszechnie w językach klasycznych. Jeśli gdzie, to tylko wśród mało wykształconych warstw ludowych odgrywają i chyba bardzo długo jeszcze odgrywać będą języki „narodowe“ główną — podstawową rolę, wyodrębniającą je z pośród innych „narodowości“; niemniej jednak i ta cecha „narodowości współczesnych“ nie może być uważaną za tak stałą i ogólną, jak to chce widzieć p. L. Więcej jeszcze znamion kosmopolityzujących zawiera w sobie każda tradycya historyczna, bo łączy się zawsze mniej lub więcej ściśle z tradycyami dziejowemi całego cywilizowanego świata; co więcej — jest ona zawsze przeważnie tradycyą warstw „wyższych“ i powoli bardzo przesiąka w lud. O „naśladownictwach społecznych“ trudno dzisiaj jeszcze coś pewnego powiedzieć, to też mimo dowodzeń p. L. można tę cechę „narodowości współczesnych“ uważać co najwyżej za bardzo problematyczną.

Tak tedy „psychologiczne cechy narodowości współczesnych“ te, które nam przedstawia p. L. nie mogą w żaden sposób zadowolnić krytyki w takiej mierze, jakby sobie tego życzył autor. Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika tylko tyle: 1-mo „uważanie się za naród“ nie jest wspólną cechą całych narodowości, lecz tylko poszczególnych warstw społecznych, — jak dzisiaj głównie drobno-własnościowych; 2-do „narodowości współczesnej“ są co najwyżej w warstwach t. zw. ludowych czemś w rodzaju „tworzącej się rasy“, ale nigdy nie są nią w odniesieniu do ogółu ludzi, mówiących jednym „narodowym“ językiem. Najsilniej występuje to „powstawanie rasy“, jako „narodowości współczesnej“ u ludów mało krzyżujących się płciowo, do których to należą przedewszystkiem społeczeństwa — nazwane przez p. L. niewłaściwie „społeczeństwami застою“; 3-io. tradycje historyczne, polityczne — ostatecznie nawet „naśladowictwa społeczne“ mają charakter przeważnie klasowy i nie brak w nich pierwiastków kosmopolitycznych, „narodowe“ zaś są tylko o tyle, o ile są ujęte w pewną *sui generis* syntezę kulturną przez narodową literaturę, spisana w narodowym literackim języku, przyczem jednak nie można nigdy spuszczać z oka faktu, że nawet „narodowe języki“ zmieniają się z biegiem czasu i często, przynajmniej dla warstw inteligentnych ulegają kosmopolityzującemu wpływowi języków najbardziej rozpowszechnionych i coraz więcej rozpowszechniających się. Tyle o cechach „psychologicznych“ narodowościowych — według książki p. L. Z kolei rzeczy przychodzimy do rozbioru jego poglądów na „socyologiczne“, t. j. raczej społeczno-ekonomiczne i polityczne znamiona „narodowości współczesnych“.

Rozbiór pojęcia „narodowości“ jako faktu socyologicznego“ rozpoczyna p. L. od dalekiej starożytności, przechodzi pokrótce wieki średnie i zatrzymuje się dopiero nieco dłużej przy „państwach policyjnych“ wieków nowych. Słusznie podnosi autor, że przed nowymi wiekami nie może być mowy o „narodowości“ w dzisiejszem tego słowa znaczeniu; inna jednak rzecz, że ta dzisiejsza — „współczesna narodowość“ rozwijała się stopniowo w ciągu wieków, co p. L. tylko bardzo krótko zaznacza, ale o tej ewolucji dziejowej „narodowości“ jako zjawiska społeczno-ekonomicznego i politycznego mówi mniej jeszcze niżeli o takiejże ewolucji „narodowości“, jako zjawiska „psychologicznego“. Dopiero „państwo policyjne“ nowych wieków znajduje więcej łaski w oczach autora. „Można“ — pisze „odszukać pewne punkty styczności między państwem policyjnym i narodowością, które czynią z państw jeśli nie sprzymierzeńca narodowości, to przynajmniej jej poprzednika, który grunt dla niej przygotował“ (str. 76). Bez kwestyi słusznie!; słusznie także podnosi p. L. wielkie w rozwoju współczesnych narodowości“ znaczenie reformacji religijnej XVI. w., ale cały ten szkic jest stanowczo za szczupły — za pobieżny, ażeby mógł być uważany za obrazek ewolucji „socyologicznej“ — „współczesnych narodowości“. Skutkiem małego uwzględnienia rozwoju „narodowości“ w wiekach średnich, występuje narodowość współczesna“ w książce p. L. można powiedzieć — nagle, a przecież, jakkolwiek „narodowość w dzisiejszem jej pojmowaniu powstać mogła dopiero na gruzach przywilejów i organizacji stanowej“, — a więc „datuje się od rewolucji francuskiej“, to jednak nie da się w żaden sposób zaprzeczyć, iż już znacznie przedtem w t. zw. „epoce odrodzenia“ (XIV i XV w.) narodowości współczesne wytwarzać się poczęły wyraźnie, gdyż już „społeczeństwa stanowe“ miały cały szereg ekonomiczno-politycznych interesów

wspólnych wewnątrz swej organizacji społeczno-państwowej, a odmiennych od społeczeństw innych — sąsiednich. Rewolucya XVIII. w, znosząc przywileje stanowe, złączyła wspólne interesy stanów w ogólnej zasadzie „zwierchnictwa ludu“, która to zasada w praktyce — skutkiem ewolucyi ekonomicznej stała się niczem innym, jak tylko, co sam p. L. słusznie podnosi, wyrazem silniejszej niżeli kiedykolwiek przedtem centralizacji społeczno-państwowej. Gdyby był autor więcej zwrócił uwagi na tę stopniową ewolucyę państw i narodowości współczesnych, musiałby być zauważyć, że „państwa“ te i „narodowości“ przechodziły przez wspólne fazy rozwoju społeczno-ekonomicznego i praktycznego, czyli — jak się wyraża p. L. „socyologicznego“; inna zaś rzecz, że ta „socyologiczna“ ewolucya „narodowości współczesnych“ i „państw“ względnie „narodowych“ nie zawsze i nie wszędzie szła w parze z rozwojem „narodowości“ jako *sui generis* syntezy kulturalnej, czyli — jak się wyraża autor „psychologicznej“. Tylko w ten sposób można zrozumieć fakt podniesiony zarówno przez Kauckiego jak i przez p. L. (str. 143), że narodowości współczesne, (raczej państwa narodowe) są wynikiem panujących obecnie sposobów ekonomicznej produkcji — towarowej, są więc — krótko powiedziawszy, następstwem „kapitalizmu“ ekonomicznego. Kaucky, który po raz pierwszy fakt ten należycie objaśnił, rozumie jednak bardzo dobrze, że „kapitalizm“ stworzył „narodowości współczesne“ nie jako grupy lingwistyczne, psychologiczne etc., — ale jako t. zw. „państwa narodowe“, celem obrony rynków, czyli jak p. L. pisze „targów“ — towarowych, tudzież celem zdobycia nowych. Trudno w tym fakcie dostrześć tak jak to czyni p. L. — jakiejś zasadniczej różnicy między „narodowością współczesną“ w jej społeczno-ekonomicznem i politycznem znaczeniu, a współczesnem państwem „narodowem“; jeśli zaś, co się nie da zaprzeczyć, różnice takie istnieją, to są one natury lokalnej. czysto ekonomicznej, jak np. w Szwajcaryi, Stanach Zjednoczonych Ameryki półn. i innych federacyjnych państwach, — lub też tam, gdzie federacya wytwarza się żywiołowo z powodu nierównomiernego rozwoju ekonomicznego poszczególnych części składowych danego „państwa“, jak np. w Austro-Węgrzech.

Ale... „kapitalizm“ nie jest wcale jeszcze tak, jakby z słów p. L. sądzić należało, w degressyi; on — mimo bardzo silnego przeciwdziałania rozwija się dalej, centralizując coraz więcej dotychczasowe federacye i zacierając w scentralizowanych już państwach „narodowych“ różnice etniczno-lingwistyczne. P. L. sam przyznaje, że rozwój wielkiego przemysłu przyczynia się stanowczo do skomopolityzowania świata cywilizowanego i dlatego nie w dalszym rozwoju ekonomiczno politycznego liberalizmu, ale przeciwnie w rozwoju „idei klasy robotniczej“, t. j. socjalizmu. widzi on w przyszłości jedyną ostoję „narodowości współczesnych“. Robotnicy — pisze, dziś już bronią swych targów (rynków) pracy przed inwazyą obcokrajowców dlatego, bo ci ostatni mając często mniejsze potrzeby kulturalne, obniżają cenę płacy za pracę.

Rzeczywiście tak jest! — ale p. L. zapomina, że mówiąc o tem — mówi tem samem o walce robotników z „kapitalizmem“ dzisiejszej doby, z czego jednak wcale jeszcze nie wynika, jakoby „zwycięzka kiedyś idea klasy robotniczej“ miała się oprzeć na obronnej konkurencyi targów pracy, podobnie jak „kapitalizm“ — opierający się na obronie i zaborze rynków towarowych. Przecież „idea klasy robotniczej“ stawia na czele swych postulatów usunięcie wolnej konkurencyi kapitałów i zorganizowanie jak

najlepsze, a więc tem samem doprowadzenie do minimum konkurencyi pracy. Przypuścemy jednak nawet, że autor dobrze przewiduje przyszłość — widząc przed sobą „państwa narodowe“, ochraniające swych obywateli robotników przed konkurencyą sąsiadów, to i w takim razie nie mamy jeszcze prawa sądzić, iż te państwa przyszłości musiały się zamykać w ramach, iż się tak wyrazimy, lingwistycznych, nie zaś społeczno-ekonomicznych, tj. tak, jak się to już dzisiaj dzieje.

Dr. Kaz. I. Gorzycki.



BIBLIOGRAFIA.

Ludoznawstwo, materiały ludoznawcze.

Biblioteka warszawska, pismo poświęcone naukom, sztukom i przemysłowi, pod redakcją Józefa Weyssenhofa, zeszyt z marca 1896, Warszawa, Gebethner i Wolff, druk J. Sikorskiego, w 8-ce. Zbytek przez dra Br. Łozińskiego, str. 467—486, zeszyt z kwietnia, dok., str. 115 do 144.

Materiały antropologiczno-archeologiczne i etnograficzne, wydawane staraniem komisji antropologicznej Akademii umiejętności w Krakowie, tom I., Kraków, nakł. Akademii, Spółka wydawnicza, druk. Uniw. Jag. 1896, w 8-ce, str. X, 108 i 425, z 1 tabl. rysunkową, 10 mapkami, 1 tabl. graficzną i 4 cynkotyp. 3 złr. 50 ct.

Treść: I. Dził archeologiczno-antropologiczny: 1) Ludność miasta Warszawy, przyczynek do charakterystyki fizycznej, przez A. Zakrzewskiego (str. 1—38); 2) Charakterystyka fizyczna ludności Podola, na podstawie własnych spostrzeżeń, przez dra J. Talko Hryncewicza (str. 39—93); 3) Poszukiwania archeologiczne w gubernii mohilewskiej, w pow. rohaczewskim, bychowskim i mohilewskim, przez St. Cerchę (str. 94—108). — II. Dził etnograficzny: 1) Cholera w pojęciach ludu ziemi sądeckiej, przez S. Udzielę (str. 1—4); 2) Wzajemny stosunek stanów na Podlasiu, przez L. Czarkowskiego, (str. 5—16); 3) Wesele w Rudzku, przez H. Czechowską (str. 17 do 48); 4) Okaz pisma obrazkowego, przez L. Malinowskiego (str. 49—50); 5) Baśni ludowe, zebrane we wsi Przebieczanach w powiecie wielickim, przez St. Cerchę (str. 51—98); 6) Przyczynek do lecznictwa ludowego, przez Dra F. Werenkę (str. 99—228); 7) Kilka rysów z życia ludu w Zalasowej, przez Bł. Pawłowicza (str. 229—265); 8) Zwyczaj i pojęcia prawne ludu nadrabskiego, przez J. Świętka (str. 266—362); 9) Dumki i pieśni ludu ruskiego z Zadniepru, przez N. Zimmerową (str. 363—379); 10) Przyczynek II. do etnografii Górali polskich na Węgrzech, przez R. Zawilińskiego (str. 380—425).

Nehring W. Bericht über Aberglauben, Gebräuche, Sagen und Märchen in Oberschlesien (Mittheilungen der schlesischen Gesellschaft für Volkskunde, III. 1), Breslau 1896, w 8-ce, str. 3—18.

Kaindl Raimund. Friedrich dr. Der Festkalender der Rusnaken und Huzulen von ... in Czernowitz. Czernowitz 1896. Commissionsverlag der Universitäts-Buchhandlung H. Pardini, Odbitka z Mittheilungen der